

PRENUMERATA:

W Łodzi:
Roknie 6
Półrocznie 3
Kwartalnie 1 k. 50
Miesięcznie 50
w KRÓLESTWIE I CESARSTWIE:
Roknie 8
Półrocznie 4
Kwartalnie 2
Prenumeratę na „Dziennik Łódzki” w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirsfelda, przy ulicy Mazowieckiej, Nr. 16, wprost Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery „Dziennika.”

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz pełnym lub za jego miejsce 6 kop., z ustępstwem w razie częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.
Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.
State 3 wierszowe ogłoszenia adrebowe po rs. 2 miesięcznie.
Od należności przewyższających 10 rs. ustępstwo dodatkowe ogólne 5%.

KALENDARZYK.

Dzień: Zofiryna P. M.
Jutro: Przeniesienie św. Kaz.
Wachód słońca o godz. 4 min. 52. Zachód o godz. 7 min. 11.
Długość dnia godz. 14 min. 19 Uchyło dnia godz. 2 min. 2.

Biurow Redakcyi i Administracyi

ulica Piotrkowska, hotel Hamburgski Nr. 275.

Adres telegraficzny:

„DZIENNIK” ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika” oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

BULETYN TYGODNIOWY

WYWOZU WYROBÓW ŁÓDZKICH

W ubiegłym tygodniu sprawozdawczym od dnia 17 do 23 lipca włącznie, wywieziono głównych wyrobów łódzkich:

- 1) przędzy w komunikacji kraj. 864 pud.
2) „ do Cesarstwa 2,865 „
3) tkanin w komunikacji kraj. 8,888 „
4) „ do Cesarstwa 36,283 „

W poprzednim tygodniu od dnia 10 do 16 lipca wywóz wynosił:

- 1) przędzy w komunikacji kraj. 1,035 pud.
2) „ do Cesarstwa 4,134 „
3) tkanin w komunikacji kraj. 8,104 „
4) „ do Cesarstwa 31,539 „

Sredni wywóz tygodniowy w roku bieżącym do dnia 23 lipca:

- 1) przędzy 4,625 pudy.
2) tkanin 26,836 „

Sredni wywóz tygodniowy w latach poprzednich, w przecieciu z całego roku (w pudach):

Table with 2 columns: przedza, tkaniny. Rows for years 1881-1886.

KRATER.

W odpowiedzi na zarzut uczyniony przez naszego felietonistę w odcinku „Z tygodnia”: że łódzkie towarzystwo dobroczynności rządzi się po niemiecku i wysyła niemieckie listy do osób prywatnych, czytamy w „Lodzer Zeitung” (Nr. 189), następujące

Nadesłane:

Szanowna redakcyo!
Sprawdziła się raz jeszcze teoria Falba. Spełniła się przepowiednia krytycznych dni około 19 sierpnia — i nastąpiła katastrofa, jakkolwiek nie w postaci trzęsienia ziemi, zawsze jednak w formie wytrysku czernidla

W. BESANT.

DZIECI GIBONA.

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH.

Przekład z angielskiego

A. Morzkowskiej.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 186).

Po upływie kwadransa Liza i Melenda usłyszały po za ścianą dziwne odgłosy. Obydwie podniosły głowę, najwyraźniej śmiech rozlegał się w sąsiednim pokoju.
— One śmieją się! — zawołała Liza. — Z czego też śmiać się mogą?
Im wyraźniej dochodził do nich ten dziwny odgłos, tem pociężej stawała się twarz Melendy.

Śmiech doleciał też do uszu starszki, która na dół szła pośmiertne suknie; zdziwiona, pomyślała, że ktoś w domu oszalał.
W dzielnicy Ivy-Lane śmieją się bowiem tylko dzieci i szalecy. Wszak i ona śmiała się niegdyś, gdy była młoda. Ogarnęło ją jakiś silne a bolesne wzruszenie. Wesoła przeszłość zmierzyła się z nędzną teraźniejszością. Po chwili starszka sięgnęła do kieszeni, znalazła w niej dwa pensy i szybko, jakby wiedzioną niewidzialną siłą, pobiegła do szynku. Tu wypijała szklanke ginu, a po powrocie do domu zasnęła głęboko, marząc zapewne o przeszłości.
Powód do śmiechu dała Walentyna, wy-

drukarskiego w „Dzienniku Łódzkim”. Sarmaticus, oto nazwa tak skwapliwie hucającego krateru, który nas, biednych łodzian, o ile posiadamy niesłychaną czelność posługiwania się językiem niemieckim, zawsze połączyć grozi. Gdybyśmy przynajmniej wiedzieli, w jaki sposób uniknąć można tak strasznego losu? Za najdrobniejszą pobudką ziele krater strugami atramentu, które się wnet w niestarte czernidło drukarskie zamieniają i na tej zwykłej już drodze czynią nam ciężkie brzemię istnienia jeszcze bardziej nieznośnem. Jak się to ma skończyć? Gdyby ta dobra Łódź była choć tyle rozsądną i zaczęła z powstawaniem i rozwojem swoim tak długo, ażby się wszystko podług niezmiernych zamiarów „Dziennika Łódzkiego” i pana Sarmaticusa urządzić dało, wówczas byłoby im dobrze i nam lepiej — i nie zdarzyłoby się, ażeby zaproszenie towarzystwa dobroczynności, zredagowane w niemieckim języku, pobudziło go do wyrzucenia z pełnej piersi takiego oto wykrzyku bolesnego, w tonie najwyższego oburzenia, w Nr. 184:

„Jest już wielce niewłaściwym, że zarząd towarzystwa dobroczynności rządzi się po niemiecku, ale że wysyła niemieckie listy do osób prywatnych, — to trochę zaśmiało. Chciejcież, moi panowie, znać narzecia niestosowność waszego postępowania, niechaj wam opadnie łuska z oczu, — obejrzyjcie się gdzie jesteście, i zastanówcie się, co robicie!”

Czyż to nie strzela jak rakietą? Oglądamy się, zastanawiamy się, co robimy i przechodzimy do przeświadczenia, że pod względem śmiałości daleko nam jeszcze do p. Sarmaticusa, a pod względem zachowania się, nie chcemy p. Sarmaticusowi lekcyj dawać. Perora trwałaby za długą.

Ale gdzie jesteśmy i co robimy, o tem, zdaje nam się że wiemy, a ponieważ p. Sarmaticus, — który nasze dobre miasto Łódź bierze chyba za spadłą z nieba bryłę cukru, po której dość mu, niby skrzętej osie dokoła pobrykać, — widocznie o tem jeszcze nie wie, chciejmy mu więc powiedzieć gdzie on się znajduje; niestety zdołamy to tylko w tak mało sympatycznym dla niego języku niemieckim.

A więc jesteśmy w Łodzi, miejscowości, która przed mniej więcej 60 laty, w piaszczystej okolicy położona, stanowiła osadę bez nazwy i znaczenia, liczącą paręset mieszkańców, którzy (patrz Stare Miasto) mie-

szkali w nędznych drewnianych domach, a los sprzyjał im nie mniej ni więcej, niż do dziś dnia jeszcze setkom podobnych miejscowości wszcz i wzdłuż kraju, pomimo mądrości „Dziennika Łódzkiego” i p. Sarmaticusa. Później, przyszli zaproszeni i faworyzowani przez wysoki rząd, z dalekich krajów osiedleńcy, w przemyśle biegli, sukiennicy, tkacze, przedalnicy, drukarze i inni, którym rząd wyznaczył ziemie i pobudował im domy (stad nazwy Spinnlinie, Druckerstrasse, Neuschlesien, Bömische Linie etc.), a którzy odtąd pilnie i mozolnie przemysł uprawiali, towary swe wozili na jarmarki i powoli ale niezmordowanie, życiem zapełniali pustynię piaszczystą i dali początek do nawiazania stosunków handlowych. „Gołąb leci do gołębia”, mówi przysłowie, tak też i tutaj było; rozmaite gałęzie przemysłu przedalniczo-tkackiego starano się uzupełnić, niebawem zbudował Ludwik Geyer pierwszą wielką fabrykę parową, przybywało coraz więcej przedsiębiorców, najwięcej z niemieckim kapitałem — i z nikłej osady z przed 60 laty, z biegiem czasu, dzięki energii i pilności pierwszych osiedleńców jako też późniejszych przybyszów, powstało drugie miasto kraju, miasto, którego przemysł karmi tysiące robotników a mieszkańcom w dużym okręgu zabezpiecza korzystny zbyt produktów.

Ze przemysł, który chce utrzymać się na wysokości, musi ciągle równolegle podążać z technicznymi postępsami swego czasu, to każdy zrozumie a niemniej jasnym jest i to, że przybyli tu z Niemiec przemysłowcy nie mogli w tej mierze pozostać w tyle, a więc i język swój utrzymać musieli; literaturą „Dziennika Łódzkiego” ani wylaniami p. Sarmaticusa nie da się tu nic zgola zastąpić; że zresztą niemiecy, którzy tu przywędrowali, dobrymi są obywatelami i wiernymi poddanymi państwa rosyjskiego, i że również mieszkający tu za paszportami cudzoziemcy przestrzegają przepisy prawne, pod każdym względem stosują się do rozporządzeń władzy i nie dają do zażalenia powodu, temu chyba i p. Sarmaticus nie ośmielił się zaprzeczyć, — że tak krajowi niemiecy jako też przybysze, wszędzie, gdzie idzie o dobro instytucji społecznej, w pierwszym są szeregu, o czem świadczą kościoły, szkoły, szpitale i t. p., że wreszcie niemiecy od wielu lat wzięwszy sobie za zadanie wsparcie i utrzymanie biednych, tak w by-

lem stowarzyszeniu wsparcia jak i w istniejącem obecnie towarzystwie dobroczynności, w duchu filantropijnym, z mozołą wiernością obowiązku starają się zaprowadzić prawidłową nad biednymi opiekę i takową wykonywać, to również niezaprzeczoną jest fakt, którego nie obali zaproszenie zredagowane w niemieckim języku. Podziękowanie za ofiary dla biednych odbywa się przeważnie zapewne w innym języku. Moglibyśmy wymienić „Dziennikowi” jeszcze inną studzienkę zasilaną z niemieckiego źródła, zostawiamy to jednakże na inny raz, a dodajemy jeszcze do wyżej powiedzianego, że jeżeli „Dziennik Łódzki” i p. Sarmaticus uważają, iż niemiecy nie asymilują się w sposób przez nich pożądany, to niechaj to przypiszą przedewszystkiem zrzeczności i delikatności własnego działania. „Dziennik Łódzki” i pan Sarmaticus poznają zapewne z powyższego, że wiemy, gdzie jesteśmy i co robimy; na stanowisku jakie dotychczas zajęli „Dziennik Łódzki” i p. Sarmaticus wobec Niemców łódzkich, lepszych rezultatów, mogą liczyć na to, z pewnością nie osiągną. Tym sposobem — ażeby zakończyć przysłowiem drastycznym — nie wywabią psa z pod przypiecka.

Wielu pra-osiedleńców łódzkich.

Powyższe „Nadesłane” podajemy czytelnikom naszym w dosłownym przekładzie. Odpowiedź, o ile takowa możliwą będzie, pozostawiamy naszemu felietonistcie. W każdym razie zaznaczamy, że po raz pierwszy spotykamy się przynajmniej z tonem przyzwrotnym z tamtej strony...

SPRAWOZDANIA TARGOWE.

Gielda. Petersburg, 22 sierpnia. Wyższe notowania berlińskie oddziaływały wzmacniająco na tutejszy targ wekslowy, który jednak nie okazał większego ożywienia. Bardzo ograniczone obroty wykonywano tratami na Londyn, nabywanymi w ciągu giełdy po 21 1/2. Przy końcu giełdy, po utrzymaniu z Berlina cyfry 178 1/2, nie było już nabywców po tym kursie. Półimperyal nowego stempla były w obiegu po rs. 9,32, a kupony celne nabywano po 181 1/2 — 181 1/2, w niewielkich ilościach. Na targu papierów publicznych, przed otwarciem giełdy, ruch był nieznaczny, lecz w ciągu giełdy ożywił się znacznie, asposobie poprawiło się znowu, a najznaczniejsze zwykły osiągnęły pożyczki premiewe i akcje banków ziemskich. Kurs akcji charkowskich podniósł się do 424 (o 8 rs.), tatarskich do 858 (o 4 rs.), Besarabskich do 478 (o 5 rs.); przyczyną wielkiego popytu na te papiery, jest powrót z zagranicy głównego spekula-

kazując zupełną niewiadomość sztuki kucharskiej.

Nie wiedziała nawet po czemu płacić się kartofle, kupiła najdroższe wołowe mięso i kupiła go tak wiele wreszcie przyrządzenie potraw według wskazówek Lotty szło jej bardzo niechętnie.

Oprócz śmiechu Liza dosłyszała skwierczenie smażonego masła, poczem rozeszła się woń — rozkoszna dla zgłodniałych — woń smażonego mięsa.

Tu Liza zerwała się z krzesła, zbliżyła a szeroko rozwarła oczy zdawały się spoglądać na jakies niewidzialne, niepochoytnie rozkosze.

— Melendo! Melendo, one smażą befsztyki!

— Ocz nam do tego?

Liza milczała chwilę.

— Melendo, jestem bardzo głodna.

— Gdybyś onegdaj nie była jadła szynki, nie czułabyś dzisiaj głodu. Wstyd do prawdy — dodała, gdzież twoja niezależność, Lizo.

— Niezależność — mruknęła dziewczyna. — Jaś mi się chce.

— Dzisiaj zjesz befsztyk, a jutro...

Lecz Lizy nie było już w pokoju.

Lotty ze śmiechem pomagała Walentynie w nakryciu stołu.

— Chodź prędko, Lizo — zawołała wesoło Walentyna. — Może poprosisz Melendę?

— Ona nie przyjdzie. Niechaj pani nie probuje nawet częstować ją czemkolwiek — to próżne słowa.

Walentyna zawała się. Potem usiadła przy stole. Podczas obiadu rozmawiały i śmiały się znowu.

Po obiedzie umyły talerze, wyczyściły rondel i patelnię i poszły pracować. Me-

lenda siedziała nad robotą milcząca i chmurna.

W parę godzin później zdawało się Walentynie, że ją zamknęto w jakimś kregu piekła i że obrabianie dziurek trwać będzie całą wieczność. O czwartej Lotty przyniosła gorącej herbaty, na którą Melenda nawet spojrzeć nie raczyła. Walentyna bolały palce, dłonie, bolały ją plecy i głowa, oczy nawet poczerwieniały. Szła wolniej, jednak postanowiła bądź co bądź dotrzeć do wieczora.

Melenda szła tak szybko jak gdyby to była dopiero siódma rano; Liza z pewnem roztargnieniem słyszała cichy głos owego gentlemiana, który jej mówił: „Jesteś na to stworzona, byś mieszkała w pięknych pokojach, ubierała się w jedwabne suknie i uszczęśliwiała kogoś jednym spojrzeniem pięknych ocz.”

O wpół do ósmej przyszła Lotty, odświeżona całym dniem odpoczynku. Wyrwała robotę z rąk Walentyny.

— Melendo! — zawołała, jak mogłaś pozwolić na to.

Walentyna pobladała, wstała i usiadła znowu drząc cała.

— Oddaj mi robotę, — odezwała się i w teje chwili wybuchnęła gwałtownym płaczem.

— Lizo daj wody — rzekła Melenda. Prędko! To atak nerwy. Zwilż jej skronie. No nie płacz Polly. Ja wiedziałam, że to praca za ciężka dla ciebie. Lotty przynieś jej winogron.

Melenda czuła w tej chwili, że jest wyższą od siostry i zlagodniała pod wpływem tego uczucia. Szła dalej, lecz Liza porzuciła robotę. Walentyna uspokoiła się

wkrótce, zastawiona trochę swoim wybuchem.

Nareszcie i Melenda zdecydowała się odpocząć.

— Muszę się czem rozzerwać — rzekła Walentyna. Taka jestem zmordowana, że chyba zaśpięwam co na odpoczynek. Czy wy nigdy nie śpiewacie? Ja nie mogę żyć bez muzyki.

Na ulicy panował gwar wielki jak zwykle w sobotę. Nagle gwar umilkł pod oknem Melendy; słumił go śpiew kobiety. Po raz pierwszy śpiew podobny usłyszeli mieszkańcy Ivy-Lane. Walentyna śpiewała melodyjną piosenkę, zatytułowaną „Taniec Kerry”.

Tymczasem podeszło pod okno dwóch ludzi, którzy kochając się, byli zarazem nieublaganymi wrogami. Jeden z nich był księdzem, drugi doktorem zatopionym w anatomii, botanice, biologii i innych mądrościach. Obydwaj byli młodzi i biedni. Nie wien, który z nich przewyższał drugiego pedantyzmem i zaciekłą wiarą we własne przekonania. Ksiądz wyobrażał sobie, że przeniknął tajemnice Boga, wierzył tylko w kościół, doktor zaś, który przeniknął tajemnice bakterjologii, protoplazmy i ewolucji, obywatel się bez kościoła i uważał nawet, że nie ma dla niego miejsca w państwie wiedzy.

— O! Boże! — wołał doktor, który wierzył tylko w swoją naukę i dla tego uważał boskie imię.

— Jak mi życie mite! — odpowiadał ksiądz, który bynajmniej nie dbał o siebie.

— To dziwnie! — zauważył doktor przystając pod oknem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

anta, operującego akcjami i obligacjami wszystkich banków ziemskich. Z akcji bankowych do bry popyt miął między innymi 527 i rosyjskie po 327, innych poszukiwano tylko po kursach poprzednio notowanych. Pożyczki premiowe były przedmiotem wielkiego popytu, który podniósł ich kursy do 274 1/2 za emisję pierwszą i do 266 za drugą; przy końcu giełdy wystąpił jednak realizacye i kursy obniżyły się do 273 1/2 i 264. W dziale papierów kolejowych było stosunkowo cicho, kursy nie uległy żadnej zmianie. Caryńskie nabywano po 155 1/2, kursko-kijowskie po 365 1/2, akcje głównego towarzystwa po 27 1/2, moskiewsko-riazzańskie po 484 1/2, rzymskie po 84 84 1/2. Dla akcji towarzystw ubezpieczeń wzrosła się usposobienie; kurs akcji pierwszej o towarzystwa podniósł się do 1870, akcji towarzystwa drugiego do 329, akcje towarzystwa „Salamandra” do 644. Papiery wkładowe trzymają się mocno, lecz nie było ich w obiegu, skutkiem braku sprzedawców; pożyczka czteroprocenna była poszukiwaną po 84, pożyczki konsolidowane podniosły się o 1/4 0/0, nieznaczny popyt na złotą i piętą emisję nie mógł być zaspokojony nawet po 163 1/2.

Bawełna. Liverpool, 19 sierpnia. Nastroj targu tutejszego pozostał bardzo spokojnym, lecz pomimo słabego popytu ze strony przędzalników tujejszych, właściciele opierali się przy cenach do syć mocno w tygodniu ubiegłym. Notowania bawełny amerykańskiej obniżono wprawdzie o 1/16 p., lecz tego uważać nie można za nowy spadek cen, gdyż w poprzedni piątek można było nabywać po cenach niższych od notowań urzędowych. Bawełna brazylijska miała popyt bardzo mały, notowania wszystkich stopni musiały obniżyć o 1/16 - 1/8 p. Toteższy zapas bawełny egipskiej nietylko że utrzymuje się na poprzedniej wysokości, lecz nawet powiększa się nieco, skutkiem dalszych dowozów; przytem gatunki te są ciągle żądane, nie więc dziwnego, że właściciele niepokoją się, wobec nadchodzących nowych zbiorów i śpieszą ze sprzedażą swych zapasów, nawet po cenach obniżonych znów o 1/16 p. dla bawełny brantowej i o 1/16 p. dla białej. Bawełna sarowa peruwiańska staniała o 1/16 p., inne gatunki utrzymały się bez zmiany. Bawełna wschodnio-indyjska była wprawdzie przedmiotem znaczących zakupów, lecz bynajmniej nie srelnia się jeszcze nadzieja, że stosunkowo niedzicyżące niskie ceny wzбудzą powszechne zainteresowanie dla tych gatunków, z wyjątkiem Broach i Tinnivoly, wszystkie zresztą gatunki staniały znów o 1/16 p., a Hinghghat nawet o 1/8 p. Notowania terminowe nie podlegają w tygodniu ubiegłym znacznym wahaniom; usposobienie pozostało w ogóle ospałe i tylko małe odbywały się obroty. Targ nie może jeszcze otrząsnąć się z przygnębienia, wywołanego przez rozbieżność spekulacyi w miesiącu przeszłym i jak wówczas usposobienie było zbyt rozważne, tak znów obecnie zniechęconie jest przesadzane. Potrzeba więc pewnego czasu zastanowienia, zanim umyśli powrócić do należytej równowagi. Ceny obecnie są umiarkowane, wobec silnej pozycji statystycznej artykułu. Gdyby urzędowy stał się wypowiedziany czegoś mniemania, że zbiory amerykańskie przyniosą 7-7 1/2 miliona bel, bardzo by było, że wówczas cena middling na rynku Liverpoolskim zesłaby na 5 p. i niżej, lecz dotychczas nie uprawiedliwia stanowcz. ch oczekiwań tego rodzaju. Przeciwnie zaś, gdyby zbiory nie przewyższyły np. 6 1/2 milionów bel, co zawsze jest możliwym wówczas z taką samą pewnością należałoby oczekiwać, że przeciętne ceny w przyszłym sezonie wzrosną się znacznie po nad notowania obecne. Targ zakończył tydzień ubiegły spokojnie, zniżka 3 punktów w porównaniu z notowaniami przeszłego piątku.

Z giełdy berlińskiej donoszą pod dnem 23 sierpnia. Regulaory konomiczne rozpoczęła się już dzisiaj w dosyć szerokim zakresie i według wszelkiego prawdopodobieństwa, odbędzie się z wielką łatwością. Pieniądze na cele regulacyjne w ogóle były do nabycia po 2 1/2 - 2 3/4 0/0.

Wetna. Antwerpia, 22 sierpnia. Ankeja. Wystawiono na sprzedaż 2,900 bel Sydney, 1,879 bel Port Phillip i 100 bel Adelaide, sprzedano 2,998 bel Sydney, 1,576 bel Port Phillip i 100 bel Adelaide. Osągano średnie ceny z ostatniej aukcyi londyńskiej.

Wetna. Bradford, 22 sierpnia. Wetna inoconej, bez zmiany, przeda w wozowa lepiej, tkaniny spokojnie.

Przedsiębiorstwa w Manchesterze. 18 sierpnia. Skutkiem ubogosci, jaka okazali właściciele, dokonano w tygodniu ubiegłym nieco więcej zakupów, w ogóle jednak obroty nie przybrały wcale wielkich wymiarów. Notowania przędzy musiały obniżyć częściowo o 1/16 p. Tkaniny trzymały się w ogóle mocno.

Cukier. Kijów, 21 sierpnia. W tygodniu ubiegłym sprzedano na tutejszym targu cukrowym znaczki gotowej 18,770 pudów po 5.70, z odbiorem w fabryce Bużanka-Olechowiec; 20,000 pudów po 3.82 1/2 z odstawą na stacye drog poludniow. zachodnich i 20,000 pudów po 4 rubla na pud z odstawą na stacye Kijów. Z przyszej kampanii sprzedano 80,000 pudów po ra. 4.20 za pud z odstawą na stacye Kijów w miesiącach zimowych.

Przemysł, Handel i Komunikacye.

Petersburg. „Moskowskija wiadomosti” dowiadują się, że projekt opieki nad lasami ma być wniesiony do rady państwa i rozstrzygnięty podczas jesiennej jej sesyi.

Towarzystwo techniczne w Petersburgu. rozesłało do wszystkich gubernatorów okólnik z prośbą o dostarczenie statystycznych danych o systemach oświetlenia zaprowadzonego po miastach, wsiach, fabrykach i zakładach przemysłowych. Dajaczone szematy zawierają rozmaite zapytania, jak np. czy oświetlenie jest elektryczne lub gazowe, przez kogo urządzone, jaka jego siła, jakie koszty oświetlenia i t. p.

Warszawa. Jedną z większych fabryk otwiera na wielką skalę fabrykacye okuć miedzianych i z nowego srebra do portmonetek i torebek. Wyroby te produkowane będą zarówno na potrzeby miejscową jak i na wywóz do Cesarstwa.

Sprawy kolejowe. W Brześciu literwskim odbywa się obecnie zjazd przedstawicieli kolei terespolskiej, moskiewsko-brzeskiej, kijowskiej i brzesko-grajewskiej, w sprawie wspólnego użytkowania stacyi centralnej.

Na kolei terespolskiej wprowadzono wagony sypialne, należące do międzynarodowego towarzystwa wagonów sypialnych, a

kursujące pomiędzy Warszawą i Moskwą. Na całej linii kolei terespolskiej dokonywaną jest częściowa wymiana szyn żelaznych na stalowe.

Cukier. Charytonenko w Moskwie podniósł ceny rafinady do 4.90 kop. za pud. König w Petersburgu podniósł wszystkie gatunki o 25 kop. na pudzie.

Towarzystwo akcyjne. Między różnymi nieporozumieniami przy zastosowaniu prawa z 14 marca r. b., jak się dowiaduje „Warsz. dziennik”, przedstawioną została do rozstrzygnięcia władzy wyższej przez jednego z naczelników guberni Królestwa Polskiego kwestya, czy podchodzą pod uwaę 1-szą artykułu 1-szego wspomnianego prawa towarzystwa akcyjne, założone przez cudzoziemców za zagraniczne kapitały i funkcjonujące w kraju na zasadzie ustaw Najwyżej dla nich zatwierdzonych. Według tych ustaw wiele posad, jak: dyrektorów, prezesów rad, zarządów i innych odpowiedzialnych osób zawiadujących majątkiem nieruchomym, ustanowionych przez ustawy, zajętych jest przez akcyonaryuszów, ci zaś prawie bez wyjątku jak się okazuje są poddaniymi zagranicznymi i często bliskimi członkami jednej i tejże rodziny. Jako posiadacze akcji są oni współwłaścicielami majątku nieruchomego i dlatego okazują się niezbędnymi ściśle wskazówki dla wyjaśnienia siły obowiązującej wspomnianej ustawy co do prawa tych cudzoziemców do osobistego zarządzania majątkami towarzystw na posadach różnego rodzaju ustanowionych przez ustawy.

Kronika Łódzka.

(-) **Szczegółowy wykaz przędzy i tkanin wywiezionych z Łodzi od dnia 17 do 23 lipca r. bież.** a) w komunikacyi krajowej: przędzy bawełnianej 849, wełnianej 15, razem 864 pudów; szyrtyng i kreasu 3870, tkanin bawełnianych 671, sukna 148, kortów 13, wyrobów półczosznicznych 23, chustek 8, serwet 13, kółder 2, dywanów 4, tkanin jedwabnych 2, płótna 5, towarów lokciowych 4129, razem 8888 pudów.

b) do Cesarstwa: przędzy bawełnianej 2573, wełnianej 72, wigonowej 220, razem 2865 pudów; tkanin bawełnianych 20906, barchanu 275, płótna bawełnianego 1191, sukna 249, kortów 28, wyrobów półczosznicznych 6, chustek 4, płótna 24, towarów lokciowych 13670, razem 36283 pudy.

(-) **Do wyższej szkoły łódzkiej** rzemieślniczej przyjęto dotychczas 58 uczniów do klasy I w obu oddziałach, 9 do klasy II i 4 do klasy III. Wczoraj rozpoczęto rok szkolny objaśnieniem planu nauk i przepisów szkolnych nowym uczniom.

(-) **Karbunkul.** Donoszą nau z powiatu rawskiego, że w jednym z folwarków tamtejszych, podobno w Prusach, padło w przeciągu kilku dni 9 żrebaków na karbunkul. Zaraziła ta choroba nawiedza podobno sąsiednie majątki.

(-) **Co piszą o Łodzi. (Dokończenie).**

Co do szkół, to niewiele mogę wam udzielić wiadomości, ponieważ pod względem hygienicznym nie były one dotychczas badane przynajmniej o ile mi wiadomo. Wyjątek stanowią jedynie chedery, które w r. 1885 zwiadała komisya złożona z prezydenta miasta, policmajstra i lekarza miejskiego. Komisya zwiadziła 107 chederów, z których tylko 12 mieściło się w lokalach nie służących zarazem do innych celów. W jednym z tych 12 chederów jedyne okienko wychodziło na brudne ciemne podwórze, w drugim brak wielki światła i strasznie brudno, trzeci mieścił się w budce drewnianej bez podłogi i bez pieca a okno wychodziło na wychodek, czwarty też nie miał podłogi ani pieca, w piątym nie było okna, tylko drzwi sklpane do połowy i t. d. Lokale pozostałych 95 chederów służyły zarazem i za mieszkanie dla melamedów, za pokój sypialni, kuchnię i t. p. pieców zwyła nie było, zastępowaly kuchnie angielskie. Lokale mieściły się bardzo często na strychach, w suterenach i t. p. Okna wychodziły na śmietniki, podwórza strasznie zanieczyszczone, lub miejscami ustępowe. W jednym z chederów okno znajdowało się w suficie. Zdarzały się wypadki, że cheder nie tylko był lokalem mieszkalnym, lecz zarazem służył i za warsztat, napotkano nawet warsztat tkacki. W niektórych lokalach znaleziono przeludnienie nie tylko co do uczniów, lecz także i mieszkańców, znajdowało się tam bowiem po kilka łóżek a na każde łóżko można przyjąć dwie osoby, nie licząc dzieci, które zwykle spijają ze starszymi.

Komisya przyjęła za normę 120 stóp sześciennych powietrza na ucznia. Otóż ze 107 zbadanych, w 51 było mniej od tej liczby, a mianowicie:

120	111	st. sześć.	w chederach	7
110	101	„	„	7
100	91	„	„	3
90	81	„	„	7

80	71	st. sześć.	w chederach	4
70	61	„	„	11
60	51	„	„	6
50	41	„	„	4
30	21	„	„	2

Przyjrzyjmy się dwóm chederom ostatniej z kategorii wskazywanych w tablicy, t. j. mającym 30—21 stóp sześciennych. Jeden z nich mieścił się na parterze pewnej oficyny, składał się z jednego pokoju, służącego zarazem za mieszkanie, pozbawiony był pieca; który zastępował kuchnię angielską, okno znajdowało się w bliskim sąsiedztwie ze śmietnikiem i na ucznia wypadło powietrza 30 st. sześć. Drugi cheder miał już tylko 36 st. sześć. powietrza, a przytem służył za mieszkanie dla kilku osób i gotowało się w nim. W pierwszym z tych chederów było 25 uczniów, w drugim zaś 30. We wszystkich tych chederach, które były zbyt przeludnione w stosunku do ilości powietrza, wypadającego na głowę, uczyło się razem 1,040 chłopców, a w tych dwunastu, gdzie nawet i połowy wymaganego powietrza nie było, 806. Wogóle do 107 zbadanych chederów uczęszczało 1,610 chłopców.

Komisya tylko cztery chedery uznała za znośne i pozwoliła na pozostawienie ich nadal w tych samych lokalach. Jeden z nich mieścił się na drugim piętrze od frontu, w dużym, jasnym pokoju, służącym jedynie na użytek szkolny, nauczyciel zaś mieszkał gdzieindziej. Uczniów było 30, a więc 12 1/2 st. sześć. powietrza. Drugi z tych chederów ulokował się na parterze oficyny pewnego domu, w jednej stancyi, w której mieściła się tylko szkoła. Uczniów w nim było 40, powietrza wypadalo na każdego 54 3/4 st. sześć. Komisya poleciła ograniczyć ilość uczniów do 18. W trzecim chederze lokal odpowiadał celowi, lecz meble nie wystarczały dla 30 uczniów, powietrza wypadalo na głowę 78 st. sześć. Nauczyciel mieszkał gdzieindziej. W czwartym chederze na każdego ucznia (było ich 40) wypadalo 46 1/2 st. sześć. powietrza. Przy zwiędaniu chederów, komisya zobowiązała melamedów do wynajęcia innych lokalii w przeciągu kwartału i do nieotwierania w nowym lokalu chederów bez uprzedniego zezwolenia policyi. Jednakże w raporcie do rządu gubernialnego komisya wyraziła zdanie, iż ubóstwo melamedów prawdopodobnie stanie na przeszkodzie do wykonania tego zobowiązania, znieść zaś chederów nie można, ponieważ zastępują one dla biednych dzieci ochrony i rzeczywiście wszystkim zostało po staremu. Rezultaty badań komisyi podałem w swym artykule p. t. „Chedery w Łodzi,” drukowanym w „Dzienniku Łódzkim” 1885 r. Nr. 181.

Wzrok uczniów w kilku szkołach łódzkich badał dr. Koliński, który rezultaty swych badań ogłosił w „Zdrowiu” (październik 1886 roku) i w „Dzienniku Łódzkim”.

Przed laty istniało towarzystwo gimnastyczne (Turnverein), którego członkami byli sami Niemcy; zostało ono rozwiązane z rozporządzenia władzy. Więcej już podobnych stowarzyszeń nie mieliśmy.

Stosunki higieniczne w fabrykach przedstawiają taką masę materiału, iż niepodobna załatwić całej tej kwestyi nawet powierzchownie na jakich kilku stronach, tembardziej, że są to rzeczy mało komu znane. Muszę więc odłożyć tę kwestyę do osobnego artykułu.

Szpitali w Łodzi mamy trzy, a mianowicie: powiatowy św. Aleksandra, czasowy zakład i dla robotników, pracujących w zakładach fabrycznych towarzystwa scheiblerowskiego. Ponieważ mam bardzo wiele materiału tak do historii tych szpitali, jak i do ruchu chorych w nich, przeto nie wdaję się obecnie w szczegóły, odkładając to sobie na później.

(-) **Towarzystwo cyklistów** urządza dziś wieczorem ćwiczenia z muzyką na arenie swojej przy ulicy Przejazd.

(-) **Zabawa dla dzieci** w Paradyzie przysłała nareszcie we środę do skutku i powiodła się wcale dobrze.

(-) **Wypadek.** Katarzyna Derbiszyńska, mając okna na pierwszym piętrze w domu N. 448 przy ulicy Poludniowej, spadła w murowany otwór od piwnicy, ale tak szczęśliwie, że sobie tylko rękę skaleczyła.

(-) **Niefadnie!** Na ulicy Zachodniej obok fabryki Schuleca, zdarzył się onegdaj fakt godny zaznaczenia. Kilku chłopców skoigało się po chodniku, ot, zwyczajem niedorostków. Jeden z nich wysunął się naprzód, biegł nad samym rynsztokiem i przypadkowo spotkał się z panią P. G. Dama popchnęła go tak silnie, iż padł, zranił sobie twarz o kant rynsztoku i potłukł się tak mocno, iż przez jakiś czas podnieść się nie mógł. Dama, uchodząc, nie obejrzała się nawet. A powiadają, że kobietom wrodzone jest uczucie litości...

(-) **Luźne uwagi.** **Robienie pod Łodzią serów półtustych i tużenie owiec.** Skopy miesiaste od cienkowielnistych, a tużone oraz jagnięta mają w Łodzi dobry odbył. Owce tej rasy mogą być dojrane. Krowie mleko, oddzielone centryfugą od śmietany, jest niepokupne i dostarcza mało pokupnego sera. Ulepszone na 10 miar swoich jedną miarą mleka owczego, daje ser półtusty, który sprzedawany w stanie różnej dojrzałości swojej, może mieć w Łodzi wielu zwolenników. Sery tłuste zawierają najmniej tyle tłuszczu co i sernika, pospolicie więcej, dlatego nie mogą być tanie i dostępne dla ludności niezamożnej. Łódź potrzebuje w każdym czasie dobrej, a tłustej skopowiny, jagniat i serów półtustego. Hodowla owiec grubowielnistych dla ich mleka i mięsa może być półstajenną i w okolicach Łodzi opłacać się zarówno jako uzupełnienie mleczarń wielkorozmiarowych, jako też w małych gospodarstwach włościańskich.

(-) **Nowosć.** Jutro przedstawioną będzie w letnim teatrze najnowsza operetka A. Müllera p. t. „Blażen nadworny.” Dyrekcyja teatru sprawiła do tej operetki nowe dekoracye i kostiumy; wystawa ma być bardzo ładna, jak zapewnijają wtajemniczeni w sprawy teatralne.

KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

Dom gry w Ciechocinku. Spółka kapitalistów czyni rządowi ofertę wzięcia w długoletnią, bo na 20 lat eksploatacyę warzelnii i kąpeli w Ciechocinku. Na czele spółki stoją belgijczyk i niemiec, a mianowicie Karol Cachet i Ernest Folkern. Przedstawiają oni następujący projekt: Na urządzenie Ciechocinka gotowi są wyłożyć kapitał 10 milionów franków. Za te pieniądze więc wystawią wspaniałe tężnie, pyszny kursaal, pourządzają baseny dla kąpeli solankowych, mogących imitować morskie, wreszcie wybudują szereg wil, założą park cudowny i t. p. Całe to urządzenie przy płaceniu znacznej tenuty dzierżawnej po latach 20 zostawiają na własność rządowi, ale pod warunkiem, że otrzymają koncesyę na otwarcie domu gry!

Konkurs na humoreski. Wspominaliśmy w swoim czasie o konkursie „Tygodnika illustrowanego” na humoreski. Podług warunków konkursu, trzy z nadesłanych humoresek, wybrane przez redakcyę „Tygodnika” i uproszonych literatów, miały być poddane pod głosowanie prenumeratorów, a jednemu z tych trzech utworów, otrzymującemu największą liczbę głosów, ma być przyznana nagroda 100 rubli, oprócz zwykłego honorarium, należnego autorom za wszystko, co będzie wydrukowane. Ze sprawozdania, ogłoszonego w sobotnim numerze „Tygodnika,” widzimy, iż w terminie zakreślonym nadesłano 77 utworów, a po terminie nadeszło jeszcze 4, tak, że wogóle było 81 utworów. Z ostrożnych słów sprawozdania przebija niedomówiona uwaga, że jakoś niezupełnie odpowiadała ilość, jakkolwiek nie zbywa u nas na warunkach jednoczenia podniosłej myśli i poezyjnego uczucia z żartobliwością i dobroduszością formy, co właśnie stanowi „humor” w prawdziwym znaczeniu tego wyrazu. Bądź co bądź, było z czego wybierać. Wybrano do ogłoszenia i oddania pod sąd czytelników trzy humoreski: „Mówią, że humorystyka jest sztuką,” „Pan Bermuder” i „W piątek.” Pierwszą z nich już wydrukowano jednocześnie ze sprawozdaniem, a dwie następne pójdą bezpośrednio za niemi. Oprócz wybranych pod głosowanie, odznaczono poehlebną zmianką trzy utwory: „Kacik,” „Tragedya w sercu” i „Ze wspomnień b. redaktora Jatrzenki wieczornej.” Nareszcie wyróżniono jeszcze z powodu pewnych zalet ósm utworów: „Pierwszy spacer,” „Historya o Świsalskim,” „Zona poczciwego człowieka,” „I ten dobry i ten nie zły,” „Chwila z życia Popijałów,” „Postąpiłszy,” „Kasztelan w konkurach” i „Dziwny świat.” Termin głosowania nad trzema wybranymi utworami oznaczono do 15-go października. W tym celu rozesłane będą przy „Tygodniku” osobne kupony.

Zaśmienie słonka. Ze stacyi Klin kolei petersbursko-moskiewskiej, skąd to profesor Mendelejew puszczał się podczas zamienienia balonem, „Now. Wremia” donoszą, co następuje: „W Klinie zaśmienie, bądź co bądź, chociaż w części odbyło się według przepisane go programu, a wrażenia doznane przez ludność, odpowiadały tym, o jakich opowiadali nam świadkowie poprzednich zaśmieień. W Klinie publiczność zajęta balonem, nie zwróciła uwagi na początek całkowitego zaśmienia; zaskoczyło ono wszystkich zmiennakami. Jakkolwiek wszyscy byli na to przygotowani uprzednio, popłoch ogarnął wszystkich, szczególnie zaś tamiecznych mieszkańców tak dalece, że w nastanieniu cienia, cały tłum począł rozbiegać się na wsze strony. Było to widocznie bezmyślne, ponieważ masy biegly nie z powrotem na stacyę kolei żelaznej lub na drogę, ani do domu, jakby się należało spodziewać, ale przeciwnie prosto przed siebie w pole, drapiąc się na pagórki i przeskakując rowy. Przykre, przy-

gnębające wrażenie wywierał na postron- nego widza ten bezmyślny, milczący, nie- powstrzymany bieg, niby bieg stada do rzeki.

„Miasto i dworzec utonęły w ciemno- ściach. A i bez tego pochmurne niebo przybrało groźną, ciemno-olwiową barwę. „Wśród ciszy nagle skądś daly się sły- szeć historyczne jęki i pokazało się, że je- dna z mieszczanek klinskich, młoda dziew- czyna, nie wytrzymała gnębiącego wraże- nia, popadła w histeryę i dostała konwul- syi. Ostatnia ta okoliczność powiększyła jeszcze przykre usposobienie publiczności. Trudno powiedzieć do czego doszłaby ogól- na panika, gdyby w tej chwili nie rozległ się okrzyk: „Już skończyło się!” W od- powiedzi na to, rozległy się wśród tłumu okrzyki. W rzeczy samej z poza księżycy wychylił się rąbek słońca i tak samo bez- myślnie jak trwoga, pojawiła się radość ogólna.

„W Klinię przynajmniej jeżeli nie zdo- łali poczynić naukowych spostrzeżeń, to doświadczyli chociaż czegoś. Za wszystkich spostrzeżenia czynił profesor Mendelejew, który wszakże gotując się do badań nauko- wych, okazał się wraz z p. Kowańko tak mało przewidującym, jak wszyscy wogóle rosyjanie. Panowie ci nie zrobili próby napełnienia balonu i w danej chwili balon nie mógł dwóch ludzi unieść. Wzniósł się więc tylko sam jeden p. Mendelejew i to jeszcze wedle naocznych świadków, do- piero w samą chwilę zaćmienia, tak, że kiedy balon wznosił się do należytej wyso- kości, zaćmienie zdążyło się skończyć. O re- zultatach jego spostrzeżeń, naturalnie, do- wiemy się niedługo, jak tylko profesor po- wróci do Petersburga.”

— S. p. Zygmunt Węclewski. Dnia 19 b. m. we Lwowie rozstał się z tym świa- tem jeden z najznakomitszych bezwzględnie znawców świata klasycznego, profesor uni- wersytetu lwowskiego Zygmunt Węclewski. Urodzony w Miedzyrzeczu, w W. Ks. Po- znańskim; w r. 1824, kończył studia nauko- we najpierw w uniwersytecie we Wro- cławiu, a następnie w Halli, gdzie i otrzy- mał stopień doktora w r. 1853 za rozpra- wę: „De Sophoclis Oedipo Rege commenta- tio”. Wkrótce, potem ś. p. Węclewski otrzymał posadę nauczyciela w gimnazjum Św. Maryi Magdaleny w Poznaniu, zaś w roku 1863 objął katedrę literatury greckiej i rzymskiej w b. Szkole Głównej w Warszawie. Posadę tę zajmował aż do czasu zamknięcia Szkoły Głównej t. j. do roku 1869, poczem przeniósł się do Lwowa, i od r. 1873 rozpoczął w tamtejszym uni- wersytecie wykłady języków starożytnych. Zaraz w roku następnym powołano go na członka krajowej rady szkolnej w Galicji, a następnie na członka akademii umiejęt- ności. Oprócz ilości rozpraw naukowych, drukowanych w różnych pismach peryo- dycznych, ś. p. Węclewski przyswoił nam w znakomitym przekładzie wszystkie tra- gedye Eschylusa i kilka tragedyj Sofoklesa i Eurypidesa; krom tego znakomity uczonej obok studiów nad literaturą starożytną badał także i ojczyście piśmiennictwo, owo- cem czego są jego monografie o poezjach Andrzeja Krzyckiego i o Klemensie Ja- nickim.

— Jan Nordmann, jeden z naczelnich re- daktorów „Nowej presy”, zmarł w Wie- dniu w 67-ym r. życia. Nazywał się wła- ściwie Rumpelmeyer. Początkowo był czyn- ny na polu literackim a zwłaszcza powieść jego „Carata” miała powodzenie. Naste- pnie cała niemal jego działalność pochło- nęła publicystyka. Zżywał powszechnego szacunku a stwarzanie literatów wie- deńskich. „Concordia” mianowało go pierw- szym swym prezydentem.

ROZMAITOŚCI.

× Historję domu Rothschildów skreślił w obszernym dziele amerykańcin Jan Reeves, starając się jaknajdokładniej opowiedzieć losy rodziny, która od wieku blisko kier-uje finansowemi sprawami Europy i której wspólny majątek jest największym na kuli ziemskiej. Założycielem majątku tego był, jak wiadomo, mieszkaniec Frankfurtu, Ma- jer Anzelm Rothschild, któremu landgraf Heski Wilhelm IX-ty powierzył swój ma- jątek w sumie 12 milionów marek z pole- caniem; aby z nim zrobił co mu się podo- ba, byle go tylko uchronił od zaboreczych rak Napoleona. Majer Anzelm operował pieniędzmi teni w Londynie, gdzie mie- szkał syn jego Natan i zarobił na tem spory majątek, który powiększył się jeszcze znacznie stosunkami z ks. Wellingtonem, na którym Rothschild przez ósm lat z rze- du zarabiał po 150,000 fst. rocznie. Na- stępnie niemało do powiększenia majątku Rothschildów przyczyniło się i to, że rząd angielski powierzył im wypłatę znacznych subsydjów różnym księżetom i adu stałego. Przed śmiercią, która nastąpiła 13-go wrze- śnia r. 1812 stary Majer zawezwał 5-ciu synów swoich: Anzelma Majera, Salomo-

na, Natana, Jakóba i Karola i polecił im aby pozostali wiernymi religii mojżeszowej, aby zawsze żyli w zgodzie i nie nie przed- siębrali bez porady matki, a stana się wówczas „najbogatszymi wśród bogatych świata tego.” Po śmierci ojca synowie za-łożyli niejako pentarchię; Anzelm pozostał we Frankfurcie, Salomon utworzył filię in- teresu w Wiedniu, Natan w Londynie, Ja- kób w Paryżu, a Karol w Neapolu. Sta- ra ich matka mieszkala do r. 1849-go w dzielnicy żydowskiej Frankfurtu a synowie posłuszni woli ojca nierzadko zasięgałi rady jej. Sędziwa staruszka umarła licząc lat 96 i nie chciała do końca życia opuścić skromnej siedziby swojej na brudnej żydowskiej ulicy, żywiąc zabobonną trwogę, iż przynio- słoby to nieszczęście jej synom. Pan Re- eves poświęcił dzieło swoje opisowi histo- ryi tych pięciu synów starego Majera i ich potomstwa.

× Żydowska szlachta w Anglii. Izba lordów Wielkiej Brytanii, ma na swoich ła- wach od półtora roku pierwszego żyda, ja- ko para, używającego pełnego tytułu w for- mie: sir Natanieł baron Rothschild, lord Rothschild. Urodzony w r. 1840-ty, o- żenił się on niedawno również z Roth- schildówną, z domu frankfurckiego tej ro- dziny. Ojciec jego, Lionel Rothschild, był pierwszym żydowskim członkiem izby gmin. Londyńska City wybierała go wprawdzie długi czas przedtem na członka Izby, ale torysi, obstając przy formule przysięgi, na prawdziwą wiarg chrześcijanina, zamykali mu wstęp do Izby, tak, iż każdorazową o- becność musiał opłacać karą 500 funt. szter. Gdy staronim Gladstone'a udało się znieść powyższą formułę przysięgi, wszedł Rothschild, jako pierwszy żyd do Izby. Odtąd też więcej żydów stawało się członkami parlamentu angielskiego. W *Book of Perrage* nie jest Rothschild jedynym żydem. Znajdujemy tam baronów: Gold- smid, Jessel, Montefiore i Salamon, dalej dwóch żydów o tytułach zagranicznych, przez Anglię uznanych: baronów Lusada i Worms, angielskimi szlachciami są baro- neci: Ellis, Magnus, Philips, Samuel, Sa- soon, Simon i Vogel. Dodać należy, iż wiele szlacheckich rodzin angielskich jest pochodzenia czysto żydowskiego. Tak pre- dewszystkiem słynny Benjamin Disraeli earl of Beaconsfield, były lord kanclerz, Herschell, baronowie Lopes i Samuelson, baronci Behrens, d'Aquilar, Goldsmid, Lopes i Wolf. Sir Francis Head, obecnie głowa tej rodziny szlacheckiej, pochodzi od Mojżesza Mendesa, którego syn przyjął nazwisko matki. Prawnuczka Mendesa jest obecną markiza Tweedale, córką jego była wicehrabina Galway, a jej synem zmarły lord Hoaghton. Inna córka Mendesa wy- szła za żyda Ricardo, a córka tego mał- żeństwa była żoną hrabiego March, naj- starszego syna księcia Richmond. Hrabina Desart jest z żydowskiej rodziny Bischof- sheimów, hrabina Haunah Roseberry z domu Rothschildów, lady Coutts Lindsay jest córką Rothschildówny i brata hrabiego Southampton. Były lord skarbnik Chil- ders jest potomkiem po ojcu i matce ży- dowskiej rodziny Abudiente i Gideon, któ- rej inny potomek był lordem Eardly.

× Pożary lasów. Z Mińska litewskiego donoszą: Rozpoczął się szereg pożarów le- snych, wyrządzających olbrzymie straty właścicielom. Lasy sosnowe mianowicie u- cierpiały najwięcej, gdyż powstały ogień tylko z niezmiernym wysiłkiem dawał się powstrzymać. I tak spłonęło kilkadziesiąt mórg lasu p. Prozorowej w pow. bobrujskim, między stacją Galki a Marien-Gór- ką kolei libawsko-romeńskiej. Dalej w pobliżu Mira, w pow. nowogrodzkiem, w miejscowości zwanej Wilczem-Błotem, kilka włók lasu stało się również pastwą ognia. Ucierpieli tam mianowicie pano- wie: Ancuta, Karpowicz i inni. W po- wiecie mińskim również było dużo klęsk podobnych. Palily się też torfowi- ska. Wiele z nich tleje jeszcze, pomi- mo kilkuniedziej już niepogody i deszczu. W gub. wileńskiej w wielu miejscach wy- buchły pożary lasów, przynosząc właście- lom olbrzymie straty. Największa pożoga szczyła się w lasach jaszufskich, o kilka mil od Wilna odległych. Ogień wszczął się d. 2 sierpnia i przez kilka dni stary gęsty bór tonął w morzu płomieni. Oko- ło 20 włók lasu padło ofiarą tej pożogi.

TELEGRAMY.

Petersburg, 24 sierpnia (Ag. półn.). Ich Cesarzkie Moście z Następcą tronu i Naj- dostojniejszymi Dziećmi wyjechali wczoraj do Danii.

Berlin, 24 sierpnia (Ag. półn.). „Nordd. Allg. Zing.” zwraca uwagę na zasadzie wiadomości z Sofii, na różnicę proklama- cyi ks. koburskiego w języku bułgarskim, z tekstem francuskim, otrzymanym przez mocarstwa. W ostatnim mowa o ukocha-

nym narodzie, w oryginalnym zaś tekście o wolnym narodzie. W ten sposób pro- klamację można uważać za ogłoszenie nie- zależności Bułgarii.

Petersburg, 24 sierpnia (Ag. półn.). Dziś, w obecności towarzysza ministra skarbu i komitetu giełdowego, przeniesiono z kasy banku państwa, do specjalnej kasy zabez- pieczenia biletów kredytowych, czterdzieści milionów rubli w złocie.

Londyn, 24 sierpnia (Ag. półn.). Wia- domość o chorobie emira afgańskiego o- kazała się nieprawdziwą.

Bruksella, 24 sierpnia. Wczoraj został podpisany traktat między Belgią i duńskim towarzystwem żeglugi, w sprawie utworze- nia następujących regularnych komunika- cyi: Antwerpia — Gdańsk — Królewiec — Ryga — Petersburg — Antwerpia — Batum; Antwerpia — Trebizonda.

Dublin, 24 sierpnia. (Ag. p.). Wczoraj odbyła się tu pod przewodnictwem lorda majora Dublina i przy udziale kilku ir- landzkich i angielskich członków izby gmin manifestacja przeciwko ogłoszeniu ligi na- rodowej irlandzkiej niebezpieczną dla pań- stwa. Zebrani jednogłośnie przyjęli rezolu- cję, mocą której ogłoszenie owo nazwa- nem zostało niesumiennem usiłowaniem od- ciągnięcia przemocą narodu irlandzkiego od pokojowej i zgodniej z konstytucją wal- ki za swoje prawa.

OSTATNIE WIADOMOŚCI GIEŁDOWE.

Berlin, 24 sierpnia. Na giełdach zagra- nicznych spotęgowało się mocne usposobie- nie dla obcych rent. Tutaj uwaga speku- lacyi skupiła się przedewszystkiem na ro- syjskich pożyczkach państwowych, które szczególnie zaraz po otwarciu giełdy były przedmiotem wielkich obrotów i wszystkie osiągnęły wyżsży, gdyż oddawcy byli bar- dzo wstrzeźmieliwi. Kurs rubla wznosił się ponad 180. Bliskość końca miesiąca skłania kontrmą do pokryć i właśnie te pokrycia głównie zasilały ruch na targu pożyczek rosyjskich; dopiero później po- parły go także zakupy zwykłowców. Z wię- szym upodobaniem nabywano inne papiery państwowe obec, szczególnie rentę węgier- ską złotą i pożyczki egipskie. W drugiej połowie czynności giełda była wogóle spo- kojniejszą. Na giełdzie zbożowej, przy małym ruchu, obniżyły się znowu notowa- nia pszenicy o 1 m., a notowania żyta o 3/4 m.

Petersburg 23 sierpnia. Wykaz banku państwa z dnia 22 sierpnia. Stan kasy 133,695,690 (ubyla 253,663), weksle dykontowane 20,774,222 (przyb. 101,858), za- liczki na papiery publiczne 4,249,842 (przyb. 27,750), zaliczniki akcyjne 11,557,700 (ubyla 2,054), ra- chunek bieżący ministerjum finansów 62,726,309 (przyb. 2,049,279), inne rachunki bieżące 66,556,473 (ubyla 9,019,650); zastawy oprocentowane 25,341,919 (ubyla 101,602).

Petersburg, 23 sierpnia. Weksle na Londyn 21/4, na Berlin 180, na Amsterdam 107/8, na Paryż 224/4, imperyal 9.37, rosyj. premiova pożyczka 1-ej emisji 276 1/2, takaż II em. 256, rosyjska po- pożyczka z roku 1873 168 3/4, II pożyczka wachodnia 99 1/2, III poz. wachodnia 99 1/2; 6% renta złota 193 1/4, 4 1/2% listy zast. ziemsk. 158, akcyje rosyjsk. wiel. D. z. 272, kolei kursko-kijowskiej 865, petersburski bank dykontowy 785 1/2, warszawski bank dykontowy 300, rosyjski bank dla handlu zagr. 328 1/2, petersburski bank międzynarodowy 530 1/2, nowa 4% pożyczka 83 1/2, dykonto prywatne 4 1/2%.

Berlin, 24 sierpnia. Bilety banku rosyjskiego 180.30, 5% listy zastawne 56.40, 4% listy likwidacy- one 51.80, 5%, pożyczka wachodnia II em. 55.30, III emisji 55.00, 4% pożyczka z 1880 r. 81.00, 5% listy zastawne rosyjskie 93.00, kupon oelna 322.50, 6% pożyczka premiova z 1864 roku 154.00, takaż z 1866 r. 142.00; akcyje banku handlowego 74.50, dy- kontowego 64.10, dr. żel. warsz. wied. 253.50, akcy- je kredytowe austriackie —, renta kolejowa rosyjska 94.25, 6% renta rosyjska 107.60, pożycz- ka rosyjska 4% wewnetrzna 46.20, dykonto 3%, prywatne 1 1/2%.

Londyn, 24 sierpnia. Pożyczka rosyjska z 1873 r. 95 1/2. Konsolle angielskie 101 1/2.

Warszawa, 24 sierpnia. Targ na piacu Witkowskie- go. Pazenica em. i ord. —, patra i dobra —, biata 675—680, wyborowa 690—715, żyto wyborowe 410—420, średnie 400 —, siłwadi- we —, jęczmień 214-ord. 380 —, owses 250 —270, gryka —, rzepik letni —, zimowy —, rzepak raps zim. —, groch polny —, —, fasola —, ziemniaki —, — za korzec: kasa jaglana —, jęc- mienna —, gryczana gruba —, — za pud. Dowieziono pszenicy 500, żyta 900, jęczmień 70, owsa 200, grochu pełnego — korcy.

Warszawa, 24 sierpnia. Okowita 78% z akcyzą po k. 9%. Stosunek gerno do wiadra 100—307 1/2. Hurt. skład. za widro kop. 808 1/2, 811 1/2, za garn. 263 —264. Szynki za wiadro kop. 820 —824, za garniec kopejek 267—268 (z dod. na wyschn. 2%).

Petersburg, 23 sierpnia. Lój w miejscu 45.00, na sier. 46. —. Pszenica w m. 11.50. Żyto w m. 6.10. Owies w m. 3.40. Konopie w m. 45.00. Siemie liniane w m. 13.50, powietrze pogodne.

Berlin, 24 sierpnia. Pazenica 162—167, na sier. 153, na kw. maj 168. Żyto 112 — 120, na sier. —, na list. gr. 120.

Londyn, 23 sierpnia. Cukier Java 96 proc. 13 1/2, mocno; cukier burakowy 13 1/2, mocno.

Liverpool 23 sierpnia. Sprawozdanie początkowe. Przychodzący obrót 10,000 hel; stale. Dzienny dowoz 7,000 hel.

Liverpool 23 sierpnia. Sprawozdanie końcowe. Obrót 10,000 hel, z tego na spekulacyę i wywóz 1,000 hel. Siale. Midding amerykańska na sier. 5 1/2, na sier. wrz. 5 1/2, na wrz. paź. 5 1/2, na paź. list. 5 1/2, na list. gr. 5 1/2, na gr. st. 5 1/2, na st. lt. 5 1/2, na lt. mr. 5 1/2, na mr. kw. 5 1/2. Manchester, 23 sierpnia. Water 12 Taylor 6, Water 30 Taylor 9, Water 20 Leigh 7 1/2, Water 30 Clayton 8 1/2, Mock 32 Brooke 8, Muje 40 Ma- yoll 8 1/2, Medio 40 Wilkinson 9 1/2, Warpoons 32 Lees 7 1/2, Warpoons 36 Rowland 8 1/2, Double 40 Weston 8 1/2, Double 60 zwykły g. 11 1/2, 32" 116 yds 16x16 grey tkaniny z 32/46 167, mocno. New-York, 23 sierpnia. Bawelna 9 1/2, w N. Or- leanie 9 1/2, Kawa (Fair Rio) 20, do Rio Nr. 7 low ordinary na wrz. 18.25, na list. 18.50. Havre, 23 sierpnia. Kawa good average Santos na wrz. 112.50, na paź. 113.00, na list. 113.50, na gr. 114.00, na st. 114.50, na lt. 115.00, na mr. 115.50.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Table with columns for exchange rates and interest rates. Includes sections for Giełda Warszawska, Giełda Berlińska, Giełda Londyńska, and various bank rates.

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Matężstwa zawarte w dniu 24 sierpnia: W parafii katolickiej —, W parafii ewangelickiej —, Starozakony —, Zmarli w dniu 24 sierpnia: Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 5, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt 4; dorosłych 2, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet 2, a mianowicie: — Anna Rozalia Stokowska, lat 65, Konstancya Rynek, lat 50. Ewangielicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 2, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt 1; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie: — Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło 1, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt —, dorosłych — w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie: —

LISTA PRZYJEZNYCH

Hotel Polski. Krzyżanowski z Sandomierza, Samański z Radomia, Kulikow z Niżnij, Zikaukin z Niżnij, Bilski z Kalisza, Rudofski z Plocka, Do- dieki z Brzezin, Sosnowski z Warszawy, Abrikosow z Twerska. Hotel Mantuffel. L. Rossbach z Berlina, J. Hirsch z Odessy, Graunschön z Warszawy, S. Hei- mann z Warszawy, Marosi z Warszawy, Bergmann z Warszawy, A. Wolkowski z Białogostoku, M. Fürstenberg z Magdeburga, Strasburger z Granicy. Hotel Victoria. Siemienko z Komeń- ska, Komularia z Kutais, Korzenin z Bogorodzka, Likiernik z Warszawy, Gramberg z Warszawy.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW

Table showing train schedules with columns for departure and arrival times for various stations like Łódź, Warszawa, and Kolożek.

UWAGA. Cyfry oznaczone grubszym drukiem wyrażają czas od godziny 6-ej wieczorem do godzi- ny 6-ej rano.

O G Ł O S Z E N I A.

W letnim teatrze Sellina.

Towarzystwo artystów wokalno-dramat. pod dyrekcją JULIANA GRABIŃSKIEGO.

W sobotę d. 27 sierpnia 1887 r.

BŁAZEN

NADWORNÝ

Opereta w 3 aktach, a w 4 odsłonach, sława J. Bauera, muzyka A. Müllera. Przekład C. Danielewskiego.

Grana z wielkim powodzeniem w Wiedniu. Z zupełnie nową wystawą. TAŃCE: W akcie 2-m „Walka Szermierska”. W akcie 3-m „Taniec Bachantek”, układu p. Zamiatowicza.

Towarzystwo Cyklistów Łódzkich

podaje swym członkom do wiadomości, że niedoszłe w zeszły piątek

ĆWICZENIA

odbędą się przy udziale muzyki w piątek d. 26 sierpnia.

Początek o godz. 8 wieczorem. ZARZĄD. 1051-2-2

Nagrody rs. 10.

W dniu 23 b. m. na ulicy Wschodniej zgubiono portmonek zawierający dwie paczki banknotów: w pierwszej było rs. 34 — 3 papierki po rs. 10, papierki trzy rublowe i pojedynczy rubel, w drugiej zaś rs. 45 — dwa papierki po rs. 10 i 5 po rs. 5, nadto były jeszcze kwity z opłacenia komornego. Łaskawy znalazca raczy za powyższą nagrodą oddać pomienioną portmonek do S. Guszewskiego przy ulicy Średniej dom Weissa. 1052-1-1

Do składu Ludwika Heniga nadszedł wielki wybór LUSTER, w ramach i bez ram, różnych wielkości, oraz z marmurowymi bluzami. 58-3

Dr. Juliusz Wieliczko

LEKARZ POWIATOWY udziela bezpłatnie porady lekarskiej młodzieży szkolnej od 5 do 6 po poł. Ulica Dzielna (Kolejowa) Nr. 1376. 55-30-28

Dr. HASFELD

LEKARZ i AKUSZER mieszka przy ulicy Zawadzkiej w domu Bajbusa, vis-à-vis pałacu Szeiblera, przyjmuje z chorobami WEWNĘTRZNYMI, KOBIECIMI i DZIECIENNYMI od 8-10 rano, ZEWNĘTRZNYMI i SYFILISTYCZNYMI (sekretnymi) od 3-5 po południu. Biedni będą uwzględnieni. 864-50-16

Dr. Likiernik

mieszka obecnie w domu p. Moryca Heimana, ulica Cegielniana naprzeciwko Banku Państwa. 635-30

ОБЪЯВЛЕНИЕ.

Объявляется, что 21 Августа 1887 года; съ 1 час. дня по Средней улице под N. 429, будет продаваться движимое имущество, принадлежащее Станиславу Виднеру и Терезии Бартош, состоящее изъ мебели и лошади, опфенное для торговъ въ 200 руб. г.р. Лодзь, Августа дня 1887 года. И. д. Суд. Прист. Якубовский. 1054-1

Zgubiono paszport

wydany za Nr. 238 ze Zduńskiej Woli na imię Binem'a Erlich'a. 1053-1

Przybłąkał się

pies CETER,

biały. Prawy właściciel może go odebrać po udowodnieniu i opłaceniu kosztów ogłoszenia z apteki na Nowym-Rynku. 1048-3-2

Zaginęła

suczka z gatunku MOPSOV maści popielatej, z czarną mordką, wabiąca się Muszynka. Na karku miała tabliczkę blaszaną z rakiem 1885. Ktoby wiedział o takowej, raczy zawiadomić Jegorowa, żandarma na stacyi drogi Łódzkiej, gdzie otrzyma stosowną nagrodę.

Młody człowiek żonaty

ze średnim wykształceniem, mówiący dobrze po rosyjsku, po polsku i trochę po niemiecku, z dobrmi świadectwami, poszukuje miejsca rajzendera, woźnego w jednym z domów bankierskich lub innego jakiego zajęcia w miejscu lub na wyjazd. Oferty uprasza nadsyłać do redakcyi niniejszego pisma pod lit. B. K. 996-2-2

Człowiek w średnim wieku znający język rosyjski i polski, poszukuje posady pisarza w biurze prywatnem, lub rządowym, za skromnem wynagrodzeniem. Oferty prosi nadsyłać do redakcyi „Dziennika Łódzkiego” pod literami J. L. 1011-0-1

PRZEŁOŻONY

4^o klasowej szkoły męskiej filologicznej

przy ul. Cegielnianej, dom Goldberga Nr. 272.

Ma zaszczyt zawiadomić Szanownych rodziców, iż zapis uczniów odbywa się w dalszym ciągu. Lekcyje rozpoczną się dnia 24 b. m. z pomocą nauczycieli tu-tejszego gimnazjum rządowego.

Józef Mejer. 1029 3 2

DOSTAW

ŻYTA, PSZENICY, OWSA I GROCHU

podajmy się domhandlowy pierwszej gildyi

DONIMIRSKI & Co

w LUBLINIE. 963-12-8

ZARAZ do wynajęcia przy ulicy Zawadzkiej Nr. 437

MIESZKANIE

składające się z 2 pokoi i kuchni. Wiadomość u właściciela domu Beibusa. 1050-3-2

Zgubiono nachkartę

wydaną przez wójta gminy Radogoszcz, na imię Antoniny Napiralskiej. 1047-1

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 24 sierpnia.

Table with columns: Wokale, ZA, Dyskonto, W ciągu giełdy, Dopolnione transakcyje. Rows include Berlin, Londyn, Paryż, Wiednia, Petersburg.

Table with columns: Papiry państw., Stopa proc., Dopolnione tranz., w ciągu giełdy, Akcyje, Stopa proc., Dopolnione tranz., w ciągu giełdy. Rows include various stocks and bonds.

W dniu 23 sierpnia r. b. w mieście Ozorkowie, po długiej i ciężkiej chorobie; zakończył żywot doczesny nasz Szwagier i Wuj s. † P. AUGUST ANDRZEJOWSKI EMERYT, B. URZĘDNIK POCZTOWY, przeżywszy lat 75. Eksportacya zwłok odbędzie się w piątek dnia 26 sierpnia, o godzinie 4-ej po południu, z domu pana E. Prosnaka w Ozorkowie na cmentarz ewangelicki miejscowy. O czem Krewnych, Przyjaciół i Znajomych nieboszyczyka zawiadamia w smutku pograżona familia Andrzeja Jeziorskiego. 1056-1

Droga żelazna FABRYCZNO-ŁÓDZKA

podaje do wiadomości, że w dniu 21 sierpnia (2 września) r. b. o godzinie 10-tej rano na stacyi towarowej Łódź sprzedany będzie przez publiczną licytację ser krajowy sig. A. B. 20, wagi pud. 2 funt. 10, który przybył w dniu 15 lipca r. b. ze stacyi Warszawa za frachtem zwyczajnym № 53891 od Forcejga dla Jakóbowicza. 1055-1-1

Advertisement for F. SCHÜTZ, Filie składu masła i serów, z dobr LEŚMIERZ. Polecam wyborowe masło centryfugalne, kuchenne, oraz masło topione jak również sery wszelkiego rodzaju. 1046-3-2

Advertisement for Fabryka Maszyn, KOTŁÓW PAROWYCH I ODLEWÓW ŻELAZNYCH Scholtze Repphan & Co. w Warszawie. Wykonywa: maszyny parowe, szybrowe i wentylowe najnowszych systemów o sile 4 do 1000 koni, lokomobile o sile 6 do 20 koni, pompy parowe i centryfugalne, prasy filtrowe, kotły parowe najnowszych konstrukcyj, armatury do kotłów, rury żelazne mufowe stojące, lane do wody i gazu od 38 do 900 mm średnicy i t.p. 1041-16-2

Advertisement for Leczenie GŁUCHOTY. SZTUCZNE BŁĘDNIKI dyplomowane, NICHOLSONA leczą albo przynoszą ulgę w GŁUCHOŚCI z szkiejby przesyłanej do pochłonięcia. Dzielki tym przykładem otrzymano najbardziej zadziwiający rezultat. 69-55-28